Rok II. Listopad, 1884. Nr. 5.

ECHO
TRZECIEGO ZAKONU
Św. O. Franciszka.

Wychodzi w zeszytach miesięcznie i kosztuje rocznie:

w Krakowie 50 centów;
z przesyłką do Austryji 65 centów, i Niemiec
1 m. 50 fen.

Pojedynczy zeszyt w Krakowie 5 cent.,
z przesyłką 7 ct. = 14 fen.

Redaktor: Ks. LEON, Kapucyn.
Wydawca: Dr. Władysław Miłkowski.

REDAKCYJA i ADMINISTRACYJA
w KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

SPIS RZECZY.

Miesiąc listopad, burzliwy i chłodny, wichrowém swém wyciem przypomina nam dziwnie płaczliwe jęki dusz w czyścu cierpiących, — i dlatego osoby pobożne zwykły ten miesiąc głównie poświęcać nabożeństwu za dusze zmarłych.

Lecz to nabożeństwo, w ogóle wszystkim wiernym zalecane, powinnoby być osobliwie ulubione i praktykowane przez syny i córki serafickiego zakonu, który oraz pokutny najwięcej ma podobieństwa do stanu dusz czyścowych, a stąd i współczucie ich najżywiéj budzić powinien.

Czyściec, jak uczy nasza wiara, jestto miejsce kary za grzéchy powszednie, lub za niedostateczność pokuty po odpuszczonych grzéchach śmiertelnych. Usposobienie tych dusz jest święte, zgodność woli ich z wolą Bożą jest tak zupełna i doskonała, że ani

jednéj chwilki umniejszenia męki, równającéj się piekielnym katuszom, nie pragną bez woli Bożéj.

Tęsknota za Bogiem bez granic, bo już nie tłumi jéj zmysłów i ciała zasłona. Miłość Boża, iście seraficzna, żywa i ognista, gdyż po zwleczeniu ziemskiéj powłoki, Bóg i Bóg sam, tylko jest jéj przedmiotem jedynym. Ale męka ich i pokuta bez żadnéj zasługi, zadosyćuczynną tylko ma wartość a męka to straszna bo czysto-duchowa: miarą jéj, miara tęsknoty za Bogiem i miłości ku Niemu duszy, która Go już w chwili sądu twarzą w twarz widziała i poznała, jakim jest w chwale, majestacie, piękności, dobroci bez granic.

Dusza ta, trawiona tęsknotą i ogniem męki palona, woła: „zlitujcie się nade mną, przynajmniéj wy, przyjaciele moi!“ I któż w piérwszym rzędzie tych przyjaciół stanąć powinien, jeśli nie dzieci serafickiego zakonu? kto żywiéj odczuć, dokładniéj pojąć czyścową mękę jest zdolny, jak ci, którym Bóg jest wszystkiém, którzy nie przykuwają się do świata, lecz przechodzą przez to życie, jak przez czyścową mękę pokuty za grzéchy swoje i za grzéchy świata, którzy zwlekając z siebie starego człowieka, z pożądliwościami jego, nadnaturalnym wzrokiem sięgają w niebiosy i z krzyża ziemskiéj

swéj pokuty obejmują Kościół wojujący i cierpiący i darzą go skarbem swych zasług wielkich u Boga, choć małémi, pospolitémi uczynkami zdobytych nieraz.

Zachodzi tu pytanie: jakie zasługi i jakie czyny największą pomoc cierpiącym duszom jednają i jakie osobliwie dzieciom serafickiego zakonu najstósowniejsze by były.

Chcąc z duszami w czyścu wejść w święte powinowactwo i zapewnić im pomoc nieustanną, ciągły współudział we wszystkich swych dobrych uczynkach, czyni się święte zobowiązanie, zwane aktem heroicznym, za dusze zmarłych. Akt ten, jakkolwiek heroicznym zwany, z powodu miłości wielkiéj, która myśl jego natchnęła, nie rujnuje bynajmniéj tych, którzy się nań zdobywają, nie przeszkadza nawet do ofiarowania modłów, odpustów i zasługujących czynów, z których części zadosyć-czyniącéj korzystają dusze czyścowe w innych intencyjach pochwalnych, dziękczynnych, błagalnych, a chociaż obowiązuje do dobrowolnego ofiarowania się na męki w czyścu za dusze, które Bóg w wyrokach swych wybierze, wszystko tu jednak zostawione przemądrym i miłosnym rządom Boskiéj Opatrzności i miłosierdzia, które nikogo nigdy nie krzywdzi. Pomocną niezmiernie duszom czyścowym jest przenajdroższa Mszy świętéj ofia-

ra, w niej bowiem nieskończoność zasług krwi Baranka, który gładzi grzechy świata, płynie w kraj pozagrobowy i gasi męki płomienie.

Potem, modlitwa przez zasługi Jezusa Chrystusa Bogu ofiarowania, potem wszelkie umartwieuie, wszelka, tak, co do duszy, jak co do ciała, jałmużna.

Wszystkich tych środków, dla każdego łatwych i przystępnych dzieci serafickiego zakonu z osobliwą gorliwością ku ratunkowi w czyścu cierpiących dusz niech używają; miłość ich bowiem, równie jak wiara, jak wszystkie inne cnoty, osobliwym blaskiem jaśnieć powinny.

Ślę przeto na początku tego miesiąca w imieniu dusz w płomieniach męki zatrzymanych, to błagające wezwanie do dzieci serafickiego zakonu: „Zlitujcie się nad nami przynajmniej wy, przyjaciele nasi!“

Cześć Przenajświętszego Sakramentu.

Słowo o Kongresach Eucharystycznych.

„Ojcze, przyszła godzina, wsław Syna Twego!...“ (św. Jan r. XVI., w. 1). To modlitwa, którą w Wieczerniku, przed pój-

ściem do Ogrójca, a zaraz po ustanowieniu Eucharystyi Najświętszéj, Pan Jezus wznosił do Ojca Przedwiecznego. Czyż możemy wątpić, że modlitwę tę samą, za Boskim Mistrzem Swoim, powtarzali, powtarzają dotąd, i do skończenia świata powtarzać będą Święci wszystkich wieków? Im bliżéj, który z nich naśladował nasz Boski wzór świętości, im ściśléj był z Nim połączony, im prawdziwiéj mógł wołać z Pawłem świętym: „Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus“, tém donośniéj, tém goręcéj powierzał każdą swego życia sprawę mówiąc: „Ojcze, wsław Syna Twego!“

Jakże promiennie, z jakim upałem seraficznéj miłości prośba ta wydziérała się z serca serafickiego Ojca, naszego świętego Franciszka! Gdy przepatrujemy uważnie całe Jego życie, zdaje się, że tam wszystko osnute na téj prośbie, jakoby jedynéj: „Ojcze, wsław Syna Twego“!

Jeżeli Bóg pozwoli, przypatrzymy się wkrótce trochę szczegółowiéj, jak seraficki nasz Ojciec prośbę to stósował do uwielbienia, do wsławienia Syna Bożego, Syna Maryi Dziewicy, Pana naszego Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie Jego miłości, w téj tajemnicy, do któréj On sam w Wieczerniku odnosił to gorące wołanie Swego Boskiego serca: „Ojcze, wsław Syna Twego!“

Dziś dotykamy tylko téj myśli, a zwrócimy się zaś głównie do tego, że jako seraficki nasz Ojciec pałał żądzą uwielbienia Pana naszego Jezusa Chrystusa w całém Jego Przenajświętszém życiu, a szczególnie w Boskiej Eucharystyi, tak podobnie Syny duchowne Patryjarchy naszego, bracia i siostry trzeciego zakonu, obowiązani są tchnąć tym duchem żarliwości, wedle łaski każdemu użyczonéj, i nié mogą być obojętnymi na to, co się ściąga do czci Przenajświętszego Sakramentu.

Wiek nasz XIX., jako z jednéj strony jest wiekiem szalonego zepsucia i zastraszającéj bezbożności, połączonéj z prawdziwie pogańskiémi zasadami, z drugiéj nosi on na sobie cechę dziwnie Bożą, dziwnie głośno wołającą o tém, że, dziś obfituje łaska i miłosierdzie Boskie, chcące gwałtem zbawić człowieka. W sposób uderzający okazuje się to przez nadzwyczajny wzrost i rozszérzenie nabożeństwa ku Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa, skąd jakoby koniecznie wypływa cześć coraz większa Przenajświętszego Sakramentu.

Otóż żaden wiek, od początków chrześcijaństwa, w czasach nawet najświetniejszych dla Kościoła Bożego nié miał tak rozrzewniających, tak doniosłych manifestacyi wiary i miłości ku Przenajświętszemu

Sakramentowi, jakie rozjaśniają pochmurne i burzliwe stulecie nasze. Najpiękniejszą podobno z tych manifestacyj religijnych są tak zwane: „Kongresy Eucharystyczne“, z których piérwszy odbył się we Francyi w połowie roku 1881 w mieście Lille.

Są one święcie przemyślnym wynalazkiem miłości Pana naszego Jezusa Chrystusa, pałającéj w sercach katolickich, a ponieważ jednym z piérwszym ku powzięciu téj myśli Bożéj, a raczéj ku jéj przyjęciu z natchnienia Ducha świętego, był godny Syn świętego Ojca Franciszka, najznakomitszy może po Piusie IX. i po Leonie XIII. tercyjarz naszego wieku ksiądz prałat Ségur, *) podwójnie więc ten fakt religijny obchodzić może cały zakon tercyjarski i dla

*) Ksiądz prałat de Ségur w piérwszych latach kapłaństwa piastował znakomitą w Stolicy św. i bliską kardynalstwa godność audytora Roty, czego dobrowolnie zrzekł się w młodym jeszcze wieku, dotknięty zupełną ntratą wzroku. Ojciec święty Pius IX., którego świątobliwy prałat był szczególnym ulubieńcem, w zamian za godność audytora Roty, mianował go protonotaryjuszem Apostolskim z przywilejami Biskupiémi; dlatego téż prałat ten zajmował w kapitule paryskiéj świętego Dyjonizego miejsce kanonika-biskupa ze wszystkiémi insygniami biskupiémi, do których Stolica święta prawo mu dała. Obszérniejszy jego życiorys mamy zamiar zamieścić w *Echu*.

pobożnych czytelników *Echa* sądzimy, że zajmujący będzie. Wykazuje on także, iż w rozsławianiu tej tajemnicy miłości, jaką jest Przenajświętszy Sakrament, Opatrzność Boska lubi się posługiwać duchowną rodziną serafickiego Ojca świętego Franciszka, i pouczy nas, a razem zachęci, byśmy także w tych wielkich manifestacyjach eucharystycznych brać mogli udział pokorny i cichy, lecz niemniej przyjemny Boskiemu sercu Pana Jezusa. *Fr. S.*

(Dalszy ciąg nastąpi).

Patronka na listopad:

Żywot św. Elżbiety, królowej węgierskiej, księżnej Turyngii.

Święta Elżbieta urodziła się roku 1207 w Presburgu, z ojca Andrzeja, króla węgierskiego, i Giertrudy, córki księcia Karyntyi. W czwartym roku życia, jako zaręczoną synowi landgrafa Turyngii, księciu Ludwikowi, wywieziono ją do Turyngii.

Mała Elżbieta została tak wcześnie sierotą. Oderwana od rodziców, wywieziona z ojczyzny, w obcy kraj, do ludzi nieznanych. Wychowanie jej powierzonem zostało

osobie pełnéj cnót i przymiotów. Skarby łask Bożych i błogosławieństw, jakby potokiem spływały na onę dziecinę; wszystkie jéj myśli i młodocianne uczucia i czyste pragnienia, zdawały się dążyć jeno do służby Bożéj. Skoro czas pozwalał, szła do kaplicy zamkowéj i tam, upadłszy na twarz, kładła przed sobą otworzony Psałterz, a chociaż liter jeszcze nie znała, jednakże rączki składając i oczki w księgę utkwiwszy, trwała w modlitwie i rozmyślaniu, a skupienie jéj ducha, w wieku tak młodym, wszystkich obecnych w podziwienie wprawiało. Miłość bliźniego i szczodrobliwość w rozdawaniu jałmużny, które w sposób tak osobliwy nacechować miały wiek jéj późniejszy, napełniały już wtedy niewinną tę duszę. Pieniądze, jakie mieć mogła, i zasiłki, które pod jakimbądź pozorem sobie uprosić potrafiła, na ubogich obracała. Modlitwa więc i jałmużna, oto piérwsze czynności jéj życia! Jednakże w pośród łask i darów, które Bóg na nią zléwał, znajdowały się nieraz i dotkliwe zmartwienia, które są także łaskami, a nawet wysokiego rzędu łaskami, bylebyśmy tylko na nich się poznać umieli. W 9-tym roku życia straciła przyszłego ojca swego, landgrafa Hermana, była dla niéj ta strata prawdziwém nieszczęściem; świątobliwy ów książe kochał

ją, dla jéj pobożności anielskiej i dopóki on żył, nikt się nie odważył przeszkadzać jéj w religijnych ćwiczeniach; po śmierci księcia Hermana, rzeczy inny obrót wzięły; matka jéj narzeczonego, księżna Zofija i jéj przyszła bratowa, nieustannie czyniły Elżbiecie przykre wymówki za pokorną postawę, prostotę obyczajów, pobożność i rozdawanie jałmużn. Urzędnicy dworscy i panowie, gardząc jéj pobożnością, bezczelnie darzyli ją szyderstwy i zniewagami, co czynili publicznie. Lecz w utrapieniach tych młoda księżniczka czerpała nowe siły do żarliwego służenia, i gorętszego kochania Boga. „Jako lilija między cierniem, — niewinna Elżbieta, kwitnąc i wkorzeniając się wśród prześladowań, roztaczała w około siebie zachwycającą wonność pokory i cierpliwości“. — Gdy te zniewagi Elżbiety umysłu wykoleić z drogi prawéj nie zdołały, postanowiono odesłać ją do rodziców; lecz jéj narzeczony, młody książe, oparł się tym niecnym intrygom, Elżbietę pocieszał, umacniał w pobożności, a doszedłszy lat 20-stu Elżbietę, liczącą 13-sty rok, pojął za żonę. Przez cały ciąg małżeńskiego pożycia, przedstawiali budujący przykład związku chrześcijańskiego; i śmiało rzec można, że nie było świętéj, któréjby swoją doskonałością nie wyrównała Elżbieta. Pomimo swéj młodo-

ści, Elżbiéta nigdy nie zapomniała, że jako Pan Jezus jest głową Kościoła, tak mąż jest jéj głową: że przeto we wszystkiém powinna być mu uległą, jako Kościół ulega Chrystusowi, Panu swemu. Małżonek od Boga jéj dany, godzien był za wszech miar jéj miłości i zaufania. Ludwik był szlachetny, waleczny, zdobny najpiękniejszémi zaletami duszy i ciała, a pobożność gorąca i szczéra, świetniejszym czyniła jeszcze blask tylu wznisłych przymiotów. Nietylko, że nie przeszkadzał żarliwéj pobożności swéj małżonce, ale owszem często z nią na modlitwie czas trawił, podzielając jéj religijne ćwiczenia.

Świątobliwémi czynami zachęcając siebie wzajemnie do wstąpienia na coraz wyższe szczeble chrześcijańskiéj doskonałości, usiłowali prześcignąć się w biegu, a miłość Boża w nich gorejąca, zdawała się być ogniem wspólnéj miłości, która ich serca spajała. Jeśli kiedy mąż udał się w podróż, Elżbiéta wtedy zdejmowała z siebie suknie książęce i wdowi ubiór przyoblekając, kryła twarz swoję pod gęstą zasłonę; pokuty i umartwień przymnażała sobie w dwójnasób, noce prawie całe trwając na modlitwie i rozmyślaniu o niebieskim Oblubieńcu swéj duszy.

Skoro zaś mąż wracał, starannie przybierała się w szaty jéj stanowi właściwe i biegła niebawem na jego spotkanie, z naiwną prostotą i radością. Nie szczędziła usiłowań, aby się podobała oczom jego: tak połączeni świętym męzłem jedności, pokory i czystości w obliczu Boga, pełni miłosierdzia i dobréj woli dla ludzi, pełni miłości wzajemnéj, lecz miłości, która obojga do Boga ciągnęła, stali się dla nieba i ziemi budującym widokiem. Znała dobrze św. księżna całe niebezpieczeństwo szczęścia, którém Opatrzność ją obdarzyła; to też w pośród otaczających ją zaszczytów nie zaniechała gorliwie pracować nad odrywaniem serca swego od dóbr i przywiązań doczesnych. Oczy jéj duszy były ciągle do do nieba zwrócone, a im większego szczęścia kosztowała na ziemi, tém więcéj obowiązaną się czuła do wierności i gorącéj wdzięczności ku Boskiemu dobroczyńcy swojemu; pamiętała i na to, że przed ścisłą Bożą sprawiedliwością, dusze najczystsze nawet, nie są bez zmazy, i że nie masz ofiary, któréjby przynieść Bogu nie należało, dla wysłużenia sobie nieba; pokorna a cierpliwa, przymnażać więc sobie umartwień poczęła; pod szatami książęcémi nosiła włosiennicę — a czyniła to z wesołością, nie okazując najmniejszéj niecierpliwości. Mó-

wiła nieraz o tych, którzy się modląc przybiérali twarz smętną i surową: „Tak wyglądają, jakby Pana Boga chcieli przestraszyć: niechże Mu dają, co mogą, ale wesoło i z dobrego serca“. We wszystkich czynnościach, w ubiorze, w przyjmowaniu pokarmu, jawną była cnota umartwienia.

Tak wielkie było miłosierdzie Elżbiéty i politowanie nad nieszczęśliwémi biednémi, że jednogłośnie za nie uzyskała chwalebny tytuł: patronki ubogich, pod którym do dziś dnia całemu światu chrześcijańskiemu jest znaną.

Uzyskawszy pozwolenie od męża, śpieszyła co prędzéj do pełnienia miłosiernych uczynków, nie kładąc miary jałmużnom: dla członków cierpiących Chrystusa, pozbywała się chętnie wielu rzeczy, aby łzy biédnym obetrzéć; wszakże i w tym zapale, iście nadludzkim, nie spuszczała z uwagi roztropności, która jest jedną z cech świętości: chorzy, kalécy, wrzodami okryci, byli szczególnie przedmiotem jéj przedziwnéj troskliwości, — którą Bóg cudem pobłogosławił.

Razu jednego, gdy Elżbiéta schodziła ścieżką wązką, kamienistą, niosiąc w rogu swego płaszcza żywność dla ubogich, nadspodziéwanie spotkała męża, z polowania wracającego. „Obaczę, co niesiesz — za-

gadnął ją księże, patrząc w zdumieniu na uginającą się pod ciężarem małżonkę i chciał odsłonić płaszcz, który z pewnym przestrachem Elżbieta z całą siłą trzymała".

Lecz jakież było zdziwienie Ludwika, gdy zobaczył niezliczone gałązki róż czerwonych i białych nieporównanej piękności, a ponad głową żony ujrzał krzyż, świetnemi promieniami jaśniejący. Nie zatrzymując jej dłużej, zaczął rozmyślać o cudzie i o świętości swej małżonki.

Wpośród tych zatrudnień pobożnych, Elżbieta otrzymała nieoszacowany podarek: oto, święty Franciszek dopiero co był ustanowił trzeci swój zakon i ze wszystkich stron świata zbierał wojowników pod św. chorągiew ubóstwa. Elżbieta była naturalnie jedną z pierwszych bohaterek, co biegnąc za głosem nowego Apostoła, wstępowały do trzeciego zakonu. Otóż tedy kardynał Ugolini, siostrzeniec papieża Innocentego III., winszując świętemu Ojcu naszemu takiej wspaniałej zdobyczy, radził, aby w dowód swej życzliwości, przesłał księżnej Turyngii upominek jaki, a to mówiąc, zdjął z jego ramion płaszcz ubogi, którym się święty okrywał i kazał odesłać go księżnie do Niemiec.

Elżbieta odebrała z najwyższą radością oną zaszczytną ubóstwa chorągiew i z czcią

wielką przez całe swe życie płaszcz ten chowała, a umierając zostawiła, jako skarb swój jedyny, największej przyjaciółce swojej. Intrygi dworaków, nieprzyjaznych Elżbiecie, nie ustawały, nadto Bóg nawiedził krzyżem służebnicą swą, — bo małżonek jej zwany powszechnie Ludwikiem pobożnym, na wyprawie do Ziemi świętej przeciw Muzułmanom — zakończył życie.

I któż zdoła opisać głęboką żałość Elżbiety, gdy wieść tak smutna o śmierci ukochanego małżonka doszła do jej uszu: „Jeśli brat mój, rzekła, umarł, ja także umrę światu i wszystkim jego próżnościom". Nie przeczuwała, że w tej chwili sama sobie przepowiedziała jeszcze stokroć cięższy krzyż.

Henryk, brat zmarłego Ludwika, idąc za radą podstępnych dworaków, wstąpił na tron Turyngii, a dla zapewnienia sobie władzy, powziął niegodziwy zamiar wygnania z zamku wdowy i dzieci brata swego. „Córka królów, księżna Turyngii, płacząc wyszła z zamku pieszo, niosąc na ręku swoję nowo-narodzoną dziecinę, a troje starszych prowadzone były przez dwie służebnice, które pani swojej nie chciały opuścić w nieszczęściu". I stało się to bezprawie wśród zimy —Weszła Elżbieta do miasta Eisenach, które przedtem dobrodziejstwy

swémi obsypywała; tam zaś nowa czekała ją próba, bo książe Henryk kazał w mieście ogłosić, że ktokolwiek się poważy dać księżnéj przytułek, lub dzieci jéj przyjąć, w jego niełaskę wpadnie; tu dopiéro okazała się ludu niewdzięczność, nad sam rozkaz Hendryka okrutniejsza: wszyscy bez wyjątku opuścili Elżbiétę. Napróżno nieszczęśliwa z czworgiem dziatek płacząc, pukała do domów; nigdzie nie znalazła przytułku. O północy, usłyszawszy odgłos dzwonka franciszkańskiego, zwołujący zakonników na jutrznię, poszła do kościoła, prosząc zakonników, aby odśpiéwali *Te Deum*, na podziękowanie Bogu za umartwienia, którémi nawiédzić ją raczył. Krzyżem leżąc u stopni ołtarza, dziękowała Bogu, że zsyłając jéj ubóstwo i ogołocenie zupełne, uczynił podobną do siebie, złożonego w żłóbku Betleemskim.

Jeszcze długo tułała się Elżbiéta po tém mieście, któremu tyle dobrodziejstw wyświadczyła, aż w końcu ksiądz jeden, choć sam ubogi, odważył się przyjąć do domu swojego biédną, tułającą się wdowę i królewskie siéroty; lecz nienawiść jéj nieprzyjaciół i w tém schronieniu doścignąć ją potrafiła, tak, że z probostwa się wydalić, a do karczmy udać się musiała; w tym jednym przytułku, którego jéj nikt

nie zazdrościł, mieszkała, spędzając w kościołach większą część dnia i nocy. „Stamtąd przynajmniej nikt mnie wypędzić nie może, mówiła, gdyż do Boga należę, a w tém miejscu gospodarzem jest Bóg“. Wśród tylu cierpień Elżbiéta ani na chwilę nie zapomniała, że krzyże ciężkie idą z rąk Boga samego, przetóż i serce jéj w spokoju się zachowało: i ani szemranie, ani skarga, ani słowo żalu nie splamiło ust jéj. Ulegając woli Bożéj, przyjmowała wszystkie nieszczęścia, które się na nią potokiem zléwały: to też Bóg miłosierny, nawiédzając ją tylu krzyżami, z ojcowską miłością umiał gorycz w niepojęte przemieniać słodycze. I gdy we dnie i w nocy modliła się rzewnie, objawienia cudowne i zachwyty niebiańskie wzmacniały i pocieszały jéj duszę, tak, że wraz z Apostołem mogła zawołać: „Pośród boleści i zgryzot opływam w radości“. — W chwilach największych udręczeń, widywano oblicze Elżbiéty, promieniejące niewypowiedzianą radością, która wypełniać musiała jéj duszę, zatopioną w Bogu. Świat ani rozumié, ani zdoła pojąć tych tajemnic radości serca! wszakże błogosławieni czystego serca, bo oni Boga oglądają w szczęściu, rozkoszy, jakiémi nawiedza ich duszę. — Opatrzność Boża przyszła sama w pomoc i dała obrońców wdo-

wie i sierotom. Panowie turyngscy zażądali sprawiedliwości dla Elżbiety: otwarcie i surowo wymawiali Henrykowi zbrodnie jego, grożąc mu straszną zemstą Boga. Henryk, przerażony energicznemi przedstawieniami, oddał posag bratowéj, a młodego Hermana, siostrzeńca swojego, osadził na tronie księstwa Turyngii i Hesyi. Elżbieta przystała na odebranie majątku swego, i odtąd najdoskonaléj wypełniać poczęła wszystkie cnoty, których Paweł święty od wdów chrześcijańskich wymaga; dnie i noce na modlitwie spędzała, a cały czas, wolny od rozmyślań, poświęcała na uczynki pobożne. Bogiem tylko zajęta, prowadziła życie ubogie, samotne, umartwione. Święty Bonawentura, który żył za jéj czasów, mówi: że chléb i jarzyny były jéj pożywieniem — i ta córka królewska pracą rąk własnych zarabiała na utrzymanie. Taki sposób życia ściągnął na nią wiele znów przykrości i kilkakrotnie zakłóciły jéj pokój, ale Zbawiciel najdroższy, zsyłając jéj rozmaite pociechy i łaski, wynagradzał stokrotnie obelgi światowe. Wkrótce potém zbudowała sobie przy klasztorze Braci Mniejszych domeczek drewniany i tam zamieszkała, jako uboga wdowa, która przybywa służyć Zbawicielowi w pokorze — i tam przepędzała z dziećmi i niektóremi wiernémi słu-

gami ostatnie try lata swojego życia, wykonywując codziennie heroiczne uczynki. Tak zaś pokochała swój stan ubożuchny, że nawet na wezwanie ojca jechać do Węgier nie chciała. Odmówiła prośbie cesarza niemieckiego, by została jego żoną.

Z wielką uległością znosiła surowość swego spowiednika. Lecz piękna jéj dusza, już dojrzewając dla nieba, miała wkrótce ulecieć do téj ojczyzny, do któréj nieustannie wzdychała. Zbawiciel, w miłosierdziu swojém, skrócił jéj doczesną pielgrzymkę, bo zaledwie 24-ty rok skończywszy, Elżbieta skon swój bliskim uczuła i z coraz większą żarliwością odprawiała wszystkie ćwiczenia pobożne. W niedzielę po świętym Marcinie wyspowiadała się, przyjęła ostatnie Sakramenta, których ze świętą niecierpliwością oczekiwała, a pobożnie wołając: „O! Maryjo! przybądź na pomoc, bo nadchodzi chwila, w któréj Bóg woła swoich przyjaciół, by przybywali na gody..... Oblubieniec przychodzi po oblubienicę swoję“, schyliła głowę i oddała spokojnie Bogu ducha, 19 listopada 1232 roku. — W krótce cuda głosić poczęły świętość pokornéj służebnicy Bożéj; sprawdzono je kanonicznie, a 4 lata po śmierci, Grzegórz II. papież, w dzień Zielonych Świątek w poczet świętych zaliczył świętą Elżbiétę.

Oto jest krótki żywot tak powszechnie na ziemi naszéj wielbionéj i kochanéj św. Elżbiéty, królowéj węgierskiéj. Przedstawia nam świętą, jako wzór doskonałości, dla wszystkich stanów. Była to najcnotliwsza dziewica, najprzywiązańsza i najwierniejsza małżonka, najczuléj kochająca matka, święta wdowa, najszlachetniejsza pani, i najświętobliwsza tercyjarka, łącząca najściślejsze z Bogiem zjednoczenie, z poświęceniem bez granic dla bliźnich.

Chwała Tobie Chryste Jezu, żeś nam za przykład dał świętą Elżbiétę.

MODLITWA
do świętéj Elżbiéty, królowéj Węgierskiéj.

(Ojciec święty Pius IX, dnia 9 sierpnia 1861 roku, nadał 300 dni odpustu wszystkim wiernym, którzy pobożnie, z sercem przynajmniéj skruszoném odmówią tę modlitwę).

O święta Elżbiéto, cnót wzniosłych pełna, Tyś pokazała światu, jaśniejącym przykładem swoim, co może w duszy chrześcijańskiéj miłość, wiara i pokora. Tyś użyła wszystkich władz duszy do umiłowanie jedynie Boga.

Tyś ukochała Go miłością tak czystą i tak gorącą, że Cię On uczynił godną przedwcześnie na ziemi kosztować onych rozko-

szy i słodyczy rajskich, które użyczone są duszom wezwanych na niebieskie gody Baranka Bożego.

Światłem nadprzyrodzonem i niewzruszoną wiarą oświecona, Tyś się okazała prawdziwą uczennicą Ewangielii świętej, uważając w osobie bliźniego samego Pana Jezusa, ten przedmiot jedyny uczuć Twoich, i dlatego pokładając Twe rozkosze w obcowaniu z ubogiemi, służąc im, łzy ich ocierając, dodając im odwagi, wspierając ich miłosiernie wszystkiemi sposobami w chorobach i tak wielu nędzach, którym podlega biedna ludzkość nasza.

Tyś się sama w dobrach ziemskich do ubóstwa przywiodła, aby wspierać ubóstwo bliźniego, i aby się ubogacić dobrami niebieskiemi. Tyś była tak pokorna, że nie przestając na tem, iż zamieniłaś tron na niską chatę, a płaszcz królewski na ubogą sukienkę świętego Franciszka, chciałaś jeszcze, chociaż niewinna, poddać się życiu umartwienia i pokuty, a radośnie objąć Krzyż Odkupiciela Boskiego, chętnie, jak On, przyjmując zniewagi i prześladowania najniesprawiedliwsze. Tyś zapomniala świata, zapomniała samej siebie, aby tylko pamiętać o Bogu. O najmilsza święta Elżbieto! łącząc głos nasz z głosem licznych nabożnych, ośmielamy się nazwać Ciebie imie-

niem sercu najdroższém. Ach, Ty, którą Bóg tak bardzo umiłuje, chciejże być niebieską przyjaciółką dusz naszych i dopomóż im, aby się stały miłémi najukochańszemu Jezusowi, Oblubieńcowi Twemu. Rzuć ku nam, z wysokości niebios, chociaż jedno z miłosiernych wejrzeń, które na ziemi leczyć potrafiły najboleśniejsze choroby. Żyjąc w wieku tak pełnym nędzy duchowéj, tak zimnym i tak obojętnym, uciekamy się do Ciebie z ufnością, abyś nas światłem Twojem oświeciła, abyś nas ogrzała ogniem Twojéj wzniosłéj miłości, i abyś nam pokój serca uprosiła. Teraz, gdy błogosławimy Pana, że Imię Twoje wsławił na tym świecie blaskiem Twoich cnót heroicznych i wiekuistą nagrodą, jaką je uwieńczyć raczył, Ty nas błogosław, o święta Elżbieto ukochana z jaśniejącego tronu, na którym zasiadasz obok świętego Świętych i użyczaj nam Twéj opieki wśród niebezpiecznego pielgrzymowania naszego, otrzymaj nam grzechów odpuszczenie i otwórz nam drogę, która tam prowadzi, gdzie Ty jesteś w Królestwie Niebieskiém. Amen.

Odpusty zupełne,

nadane wiecznémi czasy, w kościołach Braci Mniejszych św. O. Franciszka.

Listopad.

12 listopada św. Dydaka, wyznawcy.
19 „ św. Elżbiety, królowéj węgierskiéj, wdowy.
28 listopada św. Jakóba, z Marchii, wyznawcy.
29 listopada Wszystkich Świętych, trzech zakonów św. Ojca Franciszka.

Kroniczka.

Grębanin. Na pograniczu Wielkiego Księstwa Poznańskiego a Górnego Szląska, położona jest wieś Grębanin, własność dziedziczna J. W. pani hrabiny Kręskiéj. W téj to miejscowości znajduje się kościółek fundacyi ś. p. Tomickiekiego, naówczas dziedzica Grębanina, pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Maryi Panny, wielkiémi łaskami słynącéj, a z miejscowych jako téż i z dalekich okolic wiernych w wielkiej czci i poszanowaniu zostającéj. W tymże przeto kościółku, w drugie święto Zesłania Ducha świętego ku zbudowaniu i zachęceniu licznie na ten czas zgromadzonych wiernych, odbyła się uroczysta ceremonija obłóczyn osób w sukienkę tercyjarką świętego Ojca

Franciszka, dopełniona przez księdza Teofila Bonawenturę Maryją Jonasza, mającego do tego *facultatem*. Przyjęci i zapisani w księgę trzeciego zakonu świętego Ojca Franciszka bracia i siostry są jak następuje :

Bracia.

1. Kazimiérz Sołyga, im. z. Antoni.
2. Jan Jerzyk, im. z. Franciszek.
3. Wojciech Jarczak, im. z. Kazimiérz.
4. Jan Domagała, im. z. Cyryjak.
5. Bartłomiéj Sibiński, im. z. Dydak.

Siostry.

1. Maryjanna Jarczak, im. z. Róża Witerbska.
2. Katarzyna Sołyga, im. z. Salomea.
3. Antonina Jerzyk, im. z. Jadwiga.
4. Elżbiéta Domagała, im. z. Koleta.
5. Tekla Jarczak, im. z. Franciszka.
6. Ludwika Hess, im. z. Bronisława.
7. Maryjanna Kiczka, im. z. Teresa.
8. Kordula Chełmińska, im. z. Klara.
9. Maryjanna Jany, im. z. Kunegunda.
10. Katarzyna Sibińska, im. z. Regina.
11. Józefa Misterek, im. z. Franciszka.
12. Maryjanna Sołyga, im. z. Hyacenta.
13. „ Kowalińska, im. z. Katarzyna Bon.
14. Rozalija Sibińka, im. z. Maryja, Franciszka.
15. Anna Kiczka, im. z. Jolenta.
16. Maryjanna Jarczak, im. z. Stanisława.
17. Katarzyna Jarczak, im. z. „
18. Julijanna Smółka, im. z. Anna.
19. Franciszka Jany, im. z. Florentyna.
20. Lucyja Sibińska, im. z. Urszula.

W dzień zaś oktawy Bożego Ciała przyoblekła sukienkę tercyjarską świętego Ojca Franciszka

dziedziczka Grębanina J. W. *pani hrabina Maryja Klęska* im. z. Antonina.

Dnia 15 sierpnia b. r. podczas odpustu, w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszéj Maryi Panny, po odprawioném nabożeństwie obleczone zostały następujące osoby:

1. Joanna Sobota, im. z. Maryja, Józefa.
2. Maryja Dębęcka, im. z. Franciszka.
3. Marta Szuwart, im. z. „
4. Maryja Pianka, im. z. Magdalena.
5. Tekla Koba, im. z. Barbara.
6. Balbina Wałasińska, im. z. Helena.
7. Barbara Kiczka, im. z. Elżbiéta.
8. Szymon Czaja, im. z. Wojciech.
9. Anna Kibinert, im. z. Franciszka.
10. Barbara Kulek, im. z. Aniela.

Kraków. *Jubilacyja zakonna.* Dnia 4 października b. r., w uroczystość świętego Franciszka w kościele O. O. Kapucynów, odbyła się rzewna ceremonija jubilacyi zakonnéj brata *Remigiego Serwońskiego*, kapucyna, który 50 lat przeżył w zgromadzeniu, w klasztorze krakowskim.

Mixtat. *Archidyjecezyja Poznańska.* Dnia 4 września, w uroczystość Róży z Witerbu, świętéj trzeciego zakonu świętego Ojca Franciszka, odbył się wybór przełożonych tercyjarstwa, w parafii Mixtat, do którego 178 osób przystąpiło. **W. ks. Franciszek Walenty Iwaszkiewicz** przyjął także trzeci zakon, otrzymał imię Bernard, Maryjan i został dyrektorem w swéj parafii. Po odprawioném nabożeństwie i odśpiewanym hymnie o Duchu Przenajświętszym, przez

Ojca Krescentego, kapucyna z Krakowa, na przełożoną wybrana została: Zofija Krzemieniecka, sekretarką Lokadyja Dobiecka, kasyjerką Franciszka Lisiecka, radczyniami: Kunegunda Nowak, Maryja Jabłońska, Kostancyja Nędzyńska, Maryja Lisiecka. Wszystkie te siostry wybrane zostały na lat 3, wedle nowéj reguły nadanéj dla trzeciego zakonu przez Ojca świętego Leona XIII., w roku 1883.

Ostrowo. W dzień uroczysty odebrania Blizn świętego Ojca Franciszka serafickiego, 17 września, założył tercyjarstwo w kościele parafijalnym w mieście Ostrowie, w dyjecezyi Poznańskiej Ojciec Krescenty, kapucyn, wyrobiwszy wprzód pozwolenie na wystawianie Najświętszego Sakramentu dla wszystkich kościołów, w których pozakładał trzeci zakon, na dzień 2 sierpnia, 17 września i 4 października. Po odprawieniu solennéj Mszy i kazaniu, przyjął do trzeciego zakonu **JW. ks. Edmunda, Józefa, Maryją księcia Radziwiłła**, który przyjął imię zakonne świętego Franciszka Salezego, i **W. ks. Stanisława, Franciszka Fabisza**, profesora w gimnazyjum Ostrowskim, imię zakone Bonawentura, Maryja. Obu jednoczeście udzielono władzę przyjmowania braci i sióstr do trzeciego zakonu.

Przemyśl. Dnia 23 sierpnia, o godzinie 3 po południu zgromadzili się licznie tercyjarze wraz z Wielebnémi siostrami Felicyjankami i ich wychowankami w kościele O. O. Reformatów, aby otrzymać od N. Ojca Bernarda *a Portu-Romatino* błogosławieństwo. Po krótkiéj modlitwie u wielkiego ołtarza udzielił im go Ojciec Gienerał, ku wielkiej ich pociesze duchownéj.

Do trzeciego zakonu Ojciec Albin, Reformat w Przemyślu, przyjął w ostatnim miesiącu następujące osoby :

1. Franciszka Leszczyńska, im. z. Katarzyna.
2. Katarzyna Lewartowska, im. z. Kunegunda.
3. Emilija Szelwieńska, im. z. Anna.
4. Zofija Blechowska, im. z. Maryja.
5. Maryja Wiech, im. z. Franciszka.
6. Jórefa Smolarska, im. z. Izabella.
7. Marcin Tomków, im. z. Jan.
8. Władysława Bielska, im. z. Klara.

W Rozwadowie w kościele O. O. Kapucynów, przyjęte zostały do trzeciego zakonu przez Wielebnego Ojca Joachima, następujące osoby :

1. **Wiel. ks. Andrzej Różycki proboszcz z Pniowa, im. z. Franciszek Ksawery.**
2. Maryjanna Orszulska, im. z. Klara.
3. Ludwik Zabawa im. z. Franciszek.
4. Walenty Dudek, im. z. „
5. Józef Dudek, im. z. Feliks.
6. Wiktoryja Dudek, im. z. Klara.
7. Władysław Dudek, im. z. Salwator.
8. Franciszek Dudek, im. z. Weronika.
9. Franciszka Machajka, im. z. Elżbiéta.

Biblijografija.

Na czele bibliografiji notujemy ukazanie się z druku zapowiedzianego **Kalendarza katolickiego krakowskiego na rok Pański 1885,** wydanego przez księganią katolicką naszego wydawcy.

Kalendarz ten, można powiedziéć śmiało, jest jedyném u nas, prowadzoném z planem wydawnic-

twem religijném, stojącém nierównie wyżéj od całéj literatury kalendarzowéj, sprzedawanéj po naszych miasteczkach, będącéj najczęściéj aglomeratem bezsensowych, jeżeli nie gorszących powiastek i odgrzéwanych anegdotek. Treść zarówno nauczająca jak zajmująca, ryciny prawdziwie artystycznie wykonane czynią z kalendarza katolickiego wydawnictwo tak ponętne, że kto raz zakupił go w latach zeszłych, niewątpliwie nietylko sam innego kalendarza nie kupi, ale i sąsiadów zachęci do nabywania tego kalendarza.

Po przedmowie wydawcy-redaktora, po części kalendarzowéj starannie zestawionéj, idą, jak w latach poprzednich opisy słynnych w Polsce wizerunków Najświętszéj Panny. Szereg artykułów otwiéra piękny wiérsz: *Na nowy rok* Mirosława Dobrzańskiego, daléj idzie *hierarchija katolicka*, obejmująca z Ojcem świętym na czele széreg cały dostojników świętego kolegijum *starszyznę zakonną* zakonów w Polsce istniejących, rezydującą w Rzymie i wreszcie wykaz duchowieństwa dyjecezyi krakowskiéj. Jestto rubryka nowa a bardzo pożądana. Następujący po tym opis *kościoła świętéj Barbary* est wyjątkiem z drukującéj się książki: Kraków św., pióra redaktora-wydawcy. Piérwsza część téj pracy już wyszła z druku p. n. „Wawel“. *Monografije biskupów sufraganów* świéżo mianowanych w Królestwie stanowią jakby dalszy ciąg pracy ks. T. Chromeckiego, umieszczonéj w zeszłorocznym kalendarzu o nowych biskupach dyjecezyalnych. Następuje szereg artykułów, upamiętniających wielkie rocznice roku ubiegłego: *O świętym Kazimiérzu Jagiellończyku* ks. Chromeckiego; *O św. Floryjanie* przez ks. kanonika Krukowskiego; *o świętym Janie z Dukli*; *o świętym Karolu Boromeuszu*; wreszcie z powodu 300-letniéj rocznicy *Jana Kochanowskiego* artykuł o tym ojcu naszych poetów, dający jasną

charakterystykę tego męża, którym się naród szczyci. Powiastka nestora naszéj literatury *J. I. Kraszewskiego* p. n. *Podróż do miasteczka*, nietylko, że stanowi prawdziwą literacką ozdobę kalendarza, ale tendencyją dydaktyczno-moralną doskonale licuje z całém wydawnictwem. *Sąd Skarbnika* jest także zajmującą a nauczającą powieścią z życia górników naszych. Nieocenione wiadomości z higieny *O cieple i o zarazie* (to ostatnie szczególniéj na czasie z powodu grasującéj na południu Europy cholery) kończą właściwą część literacką kalendarza.

Idzie po nich część praktyczna: dział gospodarski, fraszki, przepisy stęplowe, pocztowe, telegraficzne, rozkład pociągów na kolejach naszych, spis jarmarków, wreszcie nowy katalog księgarni katolickiéj.

Śród prześlicznych rycin zwraca uwagę przedewszystkiém *kolorowany obrazek*, przedstawiający *całą litaniją loretańską do Najświętszéj Panny w obrazkach* w formie medalijonów, a w środku widnieje cudowny wizerunek Najświętszéj Panny Częstochowskiéj. Pod nim: orzeł i pogoń i napis: Królowo Polski, módl się za nami! Jeżeli do tego dodamy *prześliczny kalendarzyk biurkowy z godłami Bożego Narodzenia* jako premijum bezpłatne, czarny papiér pergaminowy do notatek i powiemy, że wszystko to kosztuje razem tylko 50 centów (1 markę) to zapewne każdego czytelnika naszego zachęcimy do zaopatrzenia się w takiego przyjaciela domowego, jakim jest istotnie kalendarz katolicki krakowski.

Porto od jednego egzemplarza wynosi 20 centów, (40 fenigów), od dwóch lub trzech 25 centów, (50 fenigów), a od cztérech aż do 14 egzemlarzów tylko 36 centów (72 fenigów).

Nekrologija.

W czasach naszych obojętności religijnéj — i cnoty słabną — to téż raduje się niewymownie serce katolickie, jeżeli posłyszy o chrześcijańskiéj miłości braterskiego poświęcenia dla bliźnich.

Taki wzór nastręcza nam śmierć Wielebnego Ojca *Emilijana Ołtarzewskiego*, kapucyna, zmarłego na wygnaniu w Cywilsku, gubernii Kazańskiéj, dnia 27 marca b. r. Ś. p. Ojciec Emilijan urodził się dnia 18 marca 1819 roku w Warszawie — w 19-tym roku życia wstąpił do zakonu świętego Ojca Franciszka; po wyświęceniu na kapłana, przez wiele lat spełniał obowiązek zakrystyjana przy kościele O. O. kapucynów w Warszawie, wiodąc żywot cichy, pokorny, pracowity, na modlitwie i przyozdabianiu domu Bożego upływający. Opatrzność zachowała go na późniejsze czasy, aby zajaśniał w pełni blasku cnoty najdoskonalszéj, jaką jest miłość bliźniego, i to wśród najcięższych okoliczności.

Gdy był gwardyjanem w Lędzie, nadszedł brzemienny nieszczęściami rok 1863. Ojciec Maksym Tarejwa spełniał obowiązki kapelana za upoważnieniem władzy dyjecezalnéj w Kaliskiém; po rozbiciu ostatniego oddziału, powrócił do klasztoru i tu szczęśliwie przebywał aż do dnia 20 maja 1864 roku; denuncyjowany przez wyrodka społeczeństwa ludzkiego, został aresztowany, do miasta Konina odwieziony i tam dnia 19 lipca na śmierć skazany; klasztor zamknięty, a reszta zakonników wywieziona na Sybir, a Ojciec Emilijan do ciężkich robót skazany. Po kilku latach zwolniony od robót, przeniesiony został do Tunki; tu z dalekiego lasu nosił drzewo na barkach, dla zbudowania sobie schronienia, upra-

wiał ziemię, szył odzienie, gotował, prał, i ciężko pracował. Nicby w tém nie było nadzwyczajnego, bo zakonnik każdy oswojony jest z pracą, ale los wspólnéj niedoli połączył go z Ojcem Bazylim, współbratem zakonnym, sparaliżowanym od lat ośmiu. Tu rozpoczęła się służba miłości bratniéj, prawdziwie bohatérskiéj.

Przez 9 łat w małém niewygodném mieszkanku, w ostrym klimacie, otoczył biednego paralityka macierzyńską troskliwością. Karmił, poił, dźwigał chorego, spełniając wszelkie posługi. Po 19-stu latach wygnaniach, nadeszła wreście dla Ojca Emilijana upragniona amnestyja powrotu do rodzinnego kąta, ale dla niego samego tylko! Jakże tu pozostawić wśród obcych biédnego Łazarza! Czeka więc téj saméj łaski i dla Ojca Bazylego; przyszła wprawdzie i dla niego, ale wśród zimy ciękiéj; odkłada więc wspólny powrót do wiosny, gdy tymczasem Bóg snać, chcąc godniéj go wynagrodzić, po 10-ciodniowéj chorobie zapalenia płuc, powołuje go do siebie. Spoczął na obcéj ziemi, pogrzebany rękami ks. Filipowicza, współwygnańca. Żegnamy Cię z oddalenia, drogi nam Ojcze, wierny przyjacielu! wspiéraj nas modlitwą z górnych przybytków, jak nam pozostawiłeś godny naśladowania przykład miłości bratniéj i poświęcenia.

Ojciec *Bazyli Lassota* zmarł w parę miesięcy w Cywilsku i pochowany obok swego opiekuna.

Tekla Maryja Taborska panna z Baranowa (Archidyjecezyja Poznańska), obléczona w sukienkę trzeciego zakonu świętego Ojca Franciszka, dnia 8 maja t. r. już w dniu 25 sierpnia t. r. w uroczystość świętego Ludwika, patrona tercyjarstwa, opatrzona świętémi Sakramentami, powołaną została do Pana. Dwa dni przed śmiercią z wielką gotowością

i radością uczyniła profesyją i otrzymała absolucyją gieneralną z odpustem zupełnym.

W dniu 30-tym z. m. we wsi Zbuczyn, w powiecie siedleckim, zmarł ksiądz *Manswet Kossakowski*, niegdyś wikaryjusz Zgromadzenia O. O. Bernardynów w Krześlinie, a od 18-stu lat wikaryjusz parafiji Zbuczyn.

Urodzony w roku 1812-tym przyjął święcenie w roku 1841.

Do ostatniej chwili nie zrzucił habitu zakonnego. Kościołowi ubył cichy i wytrwały pracownik w winnicy Pańskiéj.

Niech odpoczywają w pokoju!

Ofiary.

Na misyje zakonników św. Franciszka złożono w Administracyi „Echa“:

Franciszka Żelechowska 20 franków.

J. Krieger od siebie i od braci tercyjarzów z Wrzeszczy 1 markę i 50 fenigów.

Nro. 3236.

Imprimi permittitur.

Cracoviae, d. 17 Octobr. 1884.

† ***Albinus.***

KALENDARZYK TERCYJARSKI.

Listopad.

1. B. Nuncyja, Wd. Ter. 1596 w Rzymie.
2. B. Małgorzata z Lorenu, ks. Alanson i hr. Perchi, Wd. Ter. — umarła za klauzurą w Rzymie.
3. B. Jana Grecio 1220, od ś. O. Franciszka przyjęty do Terc.
4. Pobożna Ludwika Terc., czcicielka wielka Męki J. Chr. i Boleści N. P. Maryji.
5. B. Franciszka, Ter. 1525 w Grimonie.
6. B. Magdalena, Wd. Ter. w Tornelli,
7. B. Innocenty z Ricci, Ter. 1724 w Drylawie.
8. B. Mateusz, Ter. w Piulli.
9. B. Maryja Ruiz., Wd. Ter. 1486 w Alkazar.
10. B. Beatrix, Wd. Ter. 1566 w Lizbonie.
11. B. Agnieszka, Polka, duchowna córka św. Kunegundy, królowej polskiej.
12. Odpust. Św. Dydak.
13. Św. Gabryjel, Japończyk, Ter. Męcz. 1697.
14. B. Joanna Hr. Ligny, Ter. 1509 w Luxemburgu.
15. B. Franciszek Hr. Katany, Ter. 1213. On zbudował klasztor ś. O. Franciszkowi na górze Alwerno.
16. Św. Elżbieta z Amelii P. Ter. 1498.
17. B. Sabina Pawrenna Ter.
18. B. Gerard z Willamagna, Ter. 1258.
19. Odpust i Absolucyja generalna. Ś. Elżbieta, Węgierka, Ter., główna Patronka.
20. B. Tomasin, Ter. 1534 w Ulmecie.
21. B. Elżbieta w Roty Ter., odznaczała się modlitwą i umartwieniem.
22. B. Maryja z Rugiel, Wd. Ter. 1537 w Ulmecie.
23. B. Albert Hr. Montegu, od św. O. Franciszka przyjęty do Ter.
24. B. Maryja Gonzalwa, Wd. Ter. 1576.
25. Św. Angela Maresciano, Wd. Ter. 1435.
26. Odpust. Św. Leonard.
27. Św. Delfina Ter. żona ś. Elzeara.
28. Odpust. Św. Jakób z Marchii.
29. Odpust. Wszystkich Świętych trzech Zakonów ś. O. Franciszka.
30. B. Katarzyna Cajlon, Wd. Ter. 1619.

W DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ w KRAKOWIE
pod zarządem A. Szyjewskiego.